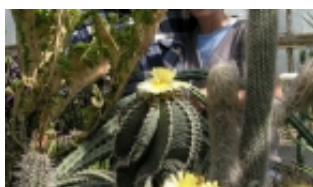


Kaktusowy ogród

Tym razem propozycja na weekendowy wypad wiedzie nas do Rumi, niedużego kaszubskiego miasteczka niedaleko Gdyni, gdzie państwo Łucja i Andrzej Hinzowie prowadzą hodowlę nietypowych kwiatów o cudownych zapachach, bajkowych kolorach i ogromnej różnorodności. Te proste, długie, chude, ale i grube, powykrzywiane, małe czy duże rośliny kojarzą się z kolczastym ogrodzeniem albo z kwiatem kaktusa. Tworzą jedną z najwspanialszych w Europie, a na pewno najwspanialszą w Polsce kolekcję kaktusów i innych roślin sukulentycznych. Była ona wielokrotnie wyróżniana na międzynarodowych wystawach. Kaktusów jest tam ponad sześć tysięcy gatunków i form. Niektóre z nich właśnie o tej porze roku kwitną, mienią się więc najróżniejszymi barwami. Jedni chcą zobaczyć te niezwykle rośliny, a czasem coś kupić do swojego domu, inni szukają panaceum na swoje choroby albo odtrutki na złe powietrze. Państwo Łucja i Andrzej Hinzowie chętnie ich przyjmują i godzinami mogą opowiadać o hodowli, zwyczajach i właściwościach każdej, najmniejszej nawet roślinki. A ponieważ pan Andrzej ma niezwykłą pamięć i rozpoznaje swoje kaktusy niemal w ciemno, to opowieści są arcyciekawe. Na przykład o tym, że oddychają one inaczej niż pozostałe rośliny, bo nocą wydychają z siebie wówczas dużo tlenu, dlatego wiele osób stawia je w sypialni. Mają też inną zaletę – chronią negatywne jony z komputera. Ojczyzn kaktusów i sekulentów jest Ameryka, zarówno ta Północna, jak i Południowa. Obecnie rosną na wszystkich kontynentach poza Antarktydą, a to głównie za sprawą ptaków, które przenoszą ich nasiona, nie mówiąc już o działalności człowieka. W Polsce występują cztery dziko rosnące gatunki kaktusów. Zimne rośliny piśmi, podobnie jak niektóre zwierzęta. Wtedy rzadko się je podlewa, nawet trzeba lekko je zasuszyć, żeby potem chciały kwitnąć. Historia kwietnego ogrodu w Rumi zaczęła się wiele lat temu, ogrodnictwo to rodzinna tradycja, aczkolwiek kaktusowy zbiór to już hobby pana Andrzeja. – Wychowywałem się w atmosferze przygotowywania imieninowych wianek. Znałem się na kwiatach. Miałem też swoją sporą kolekcję kaktusów. Bo wszędzie, gdzie pojechałem, widziałem tylko kaktusy, więc je kupowałem, przywoziłem do rodzinnego domu i ustawiałem na półce. – Też zainteresowałem się kolekcją mam, zaczęłam kupować fachową literaturę – dodaje pani Łucja. – Zaczęłam też się nawozić, przesadzać, słowem – eksperymentować. – Ta kolekcja to przypadek, nie planowaliśmy mieszkać w Rumi – mówi pani Łucja. – Ja pracowałam w biurze, mój mąż był brygadziście. Kiedy nasza córka Kasia miała roczek, rodzice zaproponowali nam przejście upadającego ogrodnictwa. Czy jestem zadowolona? Poczłtkowo było mi ciężko, bo pochodzę z Gdańska, z ogrodnictwem zetknęłam się dopiero w szkole (państwo Hinzowie poznali się, ucząc się w technikum ogrodniczym). Dzisiaj nie wyobrażam sobie siedzenia w biurze. Ciężko pracujemy, nie bierzemy urlopów, ale proszę sobie wyobrazić, że tu – w szklarni – odpoczywamy. Nie można hodować kaktusów, jeżeli się ich nie lubi. A my je kochamy. Ojciec pana Andrzeja, kiedy już przekazał ogrodnictwo synowi, zajęł się pisaniem księzek oraz artykułów do gazet, głównie o kaktusach. Powstała też strona internetowa (<http://kaktusiarnia.pl>), na której można obejrzeć zdjęcia bajkowych wróżek kwiatów. Tekst i zdjęcia Maria Giedz





-



-



-



-

